

17. Niedziela Zwykła – Rok C 28 lipca 2019 r.

Refleksja

”Modlitwa jest to wzniesienie duszy do Boga lub prośba skierowana do Niego o stosowne dobra”. Tak mówił o modlitwie św. Jan Damasceński. Podobnie próbowała ją definiować św. Teresa od Dzieciątka Jezus: ”Modlitwa jest dla mnie wzniesieniem serca, prostym spojrzeniem ku Niebu, okrzykiem wdzięczności i miłości zarówno w cierpieniu, jak i radości”. To takie proste. A jednak wielu ludzi skarży się, że modlitwa sprawia im wielką trudność. ”Nie umiem się modlić - mówią. - Niech mnie ktoś nauczy”.

Chrystus uczył modlitwy. Dał wzorzec w postaci modlitwy ”Ojcze nasz” i wiele wskazań mówiących o tym, czym dla chrześcijanina jest modlitwa.

Przede wszystkim trzeba ustalić, z jakiej pozycji mówimy do Boga. ”Mam dość bycia ciągłym petentem. Przynajmniej w czasie modlitwy nie chcę nim być” - skarżył się niespełna trzydziestoletni mężczyzna. Czy modlitwa może być partnerską rozmową? Opowieść o modlitwie Abrahama za mieszkańców Sodomy i Gomory sugeruje, że tak. Aż trudno uwierzyć, że to modlitwa. Przypomina raczej negocjacje lub nawet targowanie się z Bogiem. I Bóg ustępuje. Raz, drugi, trzeci...

Czy naprawdę jesteśmy w stanie rozmawiać z Bogiem jak równy z równym? A czy dziecko jest równe ojcu?

Podstawą modlitwy jest pokora. Św. Augustyn nie miał wątpliwości: ”Człowiek jest żebrakiem wobec Boga”.

Nie brak wciąż ludzi, którzy sądząc, że naśladują Abrahama, próbują negocjować z Bogiem. Jak rozkapryszone dziecko, usiłują narzucić Mu swą wolę. Handlują: ”Jeśli spełnisz mą prośbę, już nigdy nie popełnię tego grzechu”. A kiedy ich modlitwa zostaje wysłuchana, zapominają, co obiecali.

Modlitwa chrześcijańska jest wspólnym działaniem Boga i człowieka. Aby była naprawdę chrześcijańska, powinna wypływać z Ducha Świętego i z człowieka, powinna być skierowana całkowicie ku Ojcu, w zjednoczeniu z ludzką wolą Syna Bożego, który stał się człowiekiem.

Kto o tym nie pamięta, nie jest modlącym się uczniem Jezusa. Jest negocjatorem, który myśli, że można manipulować Bogiem. Zapomniał o jednej z pierwszych prośb: ”Bądź wola Twoja”.

ks. Artur Stopka

Złota myśl tygodnia

O najlepszym towarzystwie mówi się, że rozmowa w nim poucza, a milczenie kształci (*J. W. von Goethe*).

Na wesoło

Idzie myśliwy przez dżunglę na polowanie.

Spotyka go lew i pyta:

- Co, wybraliśmy się na polowanko?

- Jak Boga Kocham, na ryby!

Blondynka na ulicy mówi:

- Przepraszam pana, która godzina?

- Jest piętnaście po trzeciej.

- To dziwne! Zadaję każdemu to samo pytanie przez cały dzień i za każdym razem dostaję inną odpowiedź.

Patron tygodnia – św. Eleazar, uczonec w Piśmie – 1 sierpnia

Postać Eleazara znamy z tekstów Starego Testamentu (2 Mch 6, 18-31). Miał już 90 lat, gdy Antioch IV Epifanes, chcąc siłą wprowadzić u Żydów obyczaje pogańskie, próbował zmusić go do publicznego spożycia wieprzowiny. Eleazar odmówił zdecydowanie, a kawał mięsa, wkładany mu siłą do ust, ostentacyjnie wypluł. Wzięto go wówczas na mękę, a potem, gdy zdecydowanie odmówił także symulowania, zsieczono i torturowanego zamęczono. Stało się to być może w obecności tyrana w Jerozolimie lub - co bardziej prawdopodobne - w Antiochii. Tak dał heroiczny przykład męstwa, wierności i bojaźni Bożej, którą głośno wyznał. Stał się autentycznym męczennikiem Starego Testamentu.

Chrześcijaństwo, rychło wzbogacone własnymi męczennikami, nie mogło tej analogii nie dostrzec, dlatego uczczono go homiliami Ojców oraz wspomnieniami liturgicznymi.

Opowiadanie

Królowa

Kiedyś, przed wieloma wiekami, było sobie pewne bardzo sławne miasto. Powstało ono w pięknej dolinie, a ponieważ jego mieszkańcy byli bardzo pracowici, nieprawdopodobnie się rozrosło w krótkim czasie.

Pielgrzymi dostrzegali je z daleka, urzeczeni i olśnieni pięknem marmurów i pozłacanych brązów. Było to, rzeczywiście, szczęśliwe miasto, którego wszyscy mieszkańcy żyli w zgodzie.

Ale pewnego brzydkiego dnia postanowili oni wybrać swojego króla.

Złote trąby heroldów zgromadziły wszystkich przed ratuszem miejskim. Nie brakowało nikogo. Biedni i bogaci, młodzi i starzy, wszyscy patrzyli sobie w twarze i szeptali coś przyciszonym głosem.

Srebrzysty dźwięk potężnej trąby zmusił całe zgromadzenie do ciszy. Wtedy dumnie wysunął się przed gromadę pewien niski i tęgi typ. Był on najbogatszym człowiekiem miasta.

Podniósł dłoń pełną błyszczących pierścieni i powiedział:

- Mieszkańcy! Staliśmy się nieprawdopodobnie bogaci. Nie brakuje nam pieniędzy. Nasz król musi być człowiekiem dostojnym. Najlepiej hrabią, markizem, księciem, tak, aby wszyscy szanowali go za szlacheckie pochodzenie.

Mniej bogaci natychmiast podnieśli na te słowa niemiłosierny wrzask:

- Nie! Co też ty wygadujesz! Zamknij się! Chcemy na króla człowieka bogatego i wspaniałomyślnego, który rozwiąże wszystkie nasze problemy!

W tym samym czasie żołnierze wzniesli na swoich ramionach barczystego olbrzyma i wygrażając złowrogo swoimi zbrojami wrzeszczeli:

- To on będzie naszym królem! Musi być najsilniejszy! W tym strasznym rozgardiaszu nikt już nic nie rozumiał. Ze wszystkich stron dobiegały krzyki, pogrożki, chrzęst ścierających się o siebie zbroi. Zamieszanie stawało się coraz gorsze i było już wielu rannych.

Znowu zabrzmiała trąba. Tłum powoli uspokajał się. Pewien dobroduszny i roztropny starzec wdrapał się na najwyższy stopień ratusza i przemówił:

- Przyjaciele, nie popadajmy w szaleństwo z powodu króla, który jeszcze nie istnieje. Wybierzmy spośród nas jakieś niewinne dziecko i niech ono wyznaczy kto ma być naszym królem.

Wzięli więc za rękę jakieś dziecko i wyprowadzili je przed wszystkich.

Starzec spytał go:

- Kogo chciałbyś uczynić królem tego wielkiego miasta? Chłopczyk spojrzał na nich wszystkich, włożył do buzi palec i odpowiedział:

- Królowie są źli. Nie chcę żadnego króla. Chcę żeby była królowa: niech zostanie nią moja mama.

Nauczanie papieskie o Duchu Świętym

„Człowiek może bowiem rozumieć rzeczy, posługując się inteligencją ludzką, roztropnością, i tak jest dobrze. Lecz rozumienie sytuacji dogłębnie, tak jak ją pojmuje Bóg, jest skutkiem daru rozumu. Jezus zechciał zesłać nam Ducha Świętego, abyśmy mieli ten dar, abyśmy wszyscy mogli rozumieć rzeczy tak, jak Bóg je rozumie, posługując się inteligencją Boga. Jest to piękny prezent, który Pan zrobił nam wszystkim. Jest to dar, poprzez który Duch Święty zbliża nas do Boga i włącza nas w plan miłości, który On ma w odniesieniu do nas” (Franciszek).